Nr 84. Kraków, Piątek 12 Kwietnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwaj ambasadorzy.

Kraków, 11 kwietnia.

Rosya spotkała na kongresie dziennikarskim w Dubrowniku obrońców tam, gdzie najmniej się ich spodziewała: w ś r ó d u c z e s t n i k ó w, p o c h o d z ą c y c h z G a l i c y i. Używamy tego określenia, może zbyt długiego, aby pp. Werguna i Stojałowskiego nie stawiać pod jeden dach polski, gdy nie jesteśmy pewni, czy z jednej i drugiej strony, a może z obu razem, nie spotkalibyśmy się z protestem.

Ks. Stojałowski pochodzi z Galicyi i p. Wergun także. Ostatni z nich jest synem włościanina, zamieszkałego na jednem z przedmieść Gródka pod Lwowem, i uczęszczał, po ukończeniu szkoły ludowej w mieście rodzinnem, do gimnazyum niemieckiego we Lwowie, poczem zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Wkrótce jednak przeniósł się p. Wergun do Wiednia, gdzie, zrazu tylko wśród młodzieży ruskiej, później i na zewnątrz, przedstawiał kierunek moskalofilski. Tutaj brał udział w wydawnictwach panslawistycznych, wychodzących w Wiedniu w języku niemieckim, Bóg wie dla kogo i za czyje pieniądze; ostatecznie jednak główną podstawę egzystencyi publicystycznej p. Werguna stanowią korespondencye jego do „Now. Wremini“ w Petersburgu. P. Wergun jest więc istnym ambasadorem rosyjskim w Wiedniu, informując prasę rosyjską o stosunkach galicyjskich, naturalnie w duchu rusofilskim.

Ks. Stojałowski pisuje wprawdzie po polsku, bo lud nasz po rosyjsku czytać nie umie, a on właśnie „robi w ludzie“; ale za to pisze zawsze z wielką rewerencyą i sympatyą o Rosyi, i pod względem politycznym niczem nie różni się od swojego wiedeńskiego kolegi po piórze. Właściwie ks. Stojałowski większe oddaje przysługi Rosyi od p. Werguna, bo gdy Wergun informuje prasę rosyjską o wszystkich zbrodniach Polaków, co może wyrabiać tam, w prasie rosyjskiej, opinię o nas równie fałszywą, jak niekorzystną, a do pewnego stopnia dla nas obojętną, — to ks. Stojałowski wsącza w lud polski przekonanie, że nigdzie mu tak dobrze nie będzie, jak pod batogiem rosyjskim, przed którym prawdopodobnie ks. prałat skórę własną dyskretnie musiał zaasekurować. Więc ze stanowiska patryotyzmu polskiego mniej wstrętnym i szkodliwym jest dla nas p. Wergun. Bo ostatecznie wolno synowi włościańskiemu ze wschodniej Galicyi powiedzieć: „przypadek chciał, że urodziłem się w Gródku, ale sercem i duszą jestem Moskalem i w tym duchu działam“. Może to jest renegacya, ale przynajmniej jest ona jawną i działalność swą rozszerza raczej na rosyjskie, niż na polskie sfery, więc mniej nam szkodzi, bo przecież każdy wie, z kim ma do czynienia.

Ale ks. Stojałowski mieni się Polakiem, i z t e g o t y t u ł u zajmuje wybitne, bądź co bądź, — mniejsza o to, czy zasłużone — stanowisko w społeczeństwie własnem, a sfera jego działania tylko pewną częścią obwodu swego dotyka Rosyi, gdy całą swą powierzchnią przykrywa nasz kraj, a zwłaszcza lud polski. A że ta działalność ks. Stojałowskiego ma charakter wybitnie rusofilski, o tem chyba dwóch zdań być nie może.

Jakiś czas, po znanych procesach, przycichł ks. prałat ze swoją rusofilską misyą. Gdy niebezpieczeństwo minęło, a zwłaszcza gdy minął go mandat poselski, znowu rozpoczął swoją wstrętną, ohydną robotę, sącząc jad moskiewski w dusze ludu polskiego. Wykazywaliśmy to niejednokrotnie na podstawie jego „pisemek“ i „Kalendarza“.

Obecnie jednak chciał popisać się ks. prałat swoim rusyfilizmem wobec areopagu prasy słowiańskiej w Dubrowniku. Najwidoczniej z a l e ż a ł o m u n a t e m, aby o jego robocie dowiedziano się poza granicami kraju, tam zwłaszcza, dokąd zmierza polityczny kierunek jego roboty. Potrzeba na to było pewnej... odwagi, ale wobec naglącej potrzeby nigdy ks. prałatowi na odwadze nie zbywało i znalazła się ona w Dubrowniku.

I gdy właśnie przedstawiciele tych ludów słowiańskich Austryi, które najwięcej w swej prasie pielęgnują kierunek panslawistyczny, dyskretne w sprawach polsko-rosyjskich zachowali milczenie, wystąpił ks. S t o j a ł o w s k i z zarzutem, że prasa polska fałszywie i tendencyjnie informuje czytelników o stosunkach rosyjskich. Uczynił to Polak z imienia i kapłan rzymsko-katolicki, publicysta ludowy i agitator, który właśnie największego i tendencyjnego dopuszcza się kłamstwa na korzyść Rosyi, gdy rozmyślnie, wobec swoich czytelników i zwolenników, milczeniem pokrywa krzyczące fakta gwałtów rosyjskich, spełnianych na ludności polskiej i na kościele katolickim.

A po raz wtóry zwalczał znowu ks. Stojałowski rezolucye narodowe, na kongresie dziennikarskim w Dubrowniku postawione przez referenta Polaka. Co za skandal! Sprzeczali się na tym kongresie Chorwaci i Serbowie, co wywołało ogólny niesmak, bo tę sprawę domową należało w domu załatwić, ale nie godziło się wywlekać ją przed trybunał kongresu. Nie było atoli wypadku, aby na którymkolwiek z trzech kongresów prasy słowiańskiej, w sprawach czysto narodowych, np. przeciwko rezolucyom czeskim występował Czech, przeciw chorwackim Chorwat i t. p. Dopiero ks. Stojałowski wobec kongresu wystąpił przeciw Polakom, w obronie... rusofilizmu!

W motywa tego postępowania wchodzić nie chcemy; szkoda maczać rękę... w błocie. Z góry jednak odrzucamy jeden motyw. Jeżeli ks. Stojałowski swoje rzucenie się w objęcia Rosyi tłomaczy swoją nienawiścią do stronnictwa rządzącego w kraju, to my motywu tego nie uznajemy. Można prowadzić najzaciętszą walkę z tem lub owem stronnictwem w kraju, a przecież nie wolno, mimo to wszystko, Polakowi rzucać się w objęcia zewnętrznego wroga całej Polski. My walczymy także z konserwatywno-rządowem stronnictwem w kraju w sposób odmienny od ks. Stojałowskiego, a czy skuteczniejszy, to przyszłość okaże; ale z antagonizmu do stańczyków nie zapałaliśmy nigdy płomieniem miłości już nietylko do Rosyi, ale nawet... do ks. Stojałowskiego. To nam już przyzna ks. prałat, że pod tym względem jesteśmy konsekwentni „usque ad finem“. No, — i wytrwałości tej nie żałowaliśmy nigdy, a tem mniej żałować jej nie mamy powodu po ostatnim popisie ks. Stojałowskiego w Dubrowniku.

Stanęli tedy dwaj ambasadorzy rusofilizmu galicyjskiego na kongresie w Dubrowniku: ks. S t o j a ł o w s k i i p. W e r g u n. Może ktoś dodać: „ambo meliores“, ale Petersburg opinii tej podzielać nie będzie. Dla Rosyi i jej samowładczego rządu lepszym był zawsze i pozostanie... ks. Stojałowski.

Demonstracye w Genewie.

Szwajcarya jest ciekawym krajem; z jednej strony daje przytułek najbardziej rewolucyjnym żywiołom całego świata, z drugiej znów rząd szwajcarski umie zająć zdecydowane stanowisko wobec tych żywiołów wówczas, gdy chodzi o stosunek Helwecyi do zagranicy. Za ilustracyę takiego postępowania posłużyć może korespondencya „Frankfurter Ztg“ z G e n e w y, odnosząca się do zajść w tem mieście, do jakich przyszło skutkiem wydania rzekomego wspólnika Bresci'ego, nazwiskiem J a f f e i, rządowi włoskiemu przez rząd szwajcarski.

W wielki piątek po demonstracyach, znanych naszym czytelnikom z telegramów, odbyło się w Genewie zgromadzenie publiczne, zwołane przez stowarzyszenie, noszące nazwę: „Groupe pour la défense de la liberté d'opinion“. Wiecownikami byli przeważnie studenci rosyjscy i robotnicy włoscy. Pierwszy z mowców, Rosyanin I w a n c z i n, rozwinął obszernie historyę rozruchów studenckich w Rosyi i wniósł rezolucyę w tym duchu, aby studenci łączyli się w swych dążeniach z robotnikami. Po nim przemawiało jeszcze kilku mowców, następnie zaś członek Rady narodowej (parlamentu szwajcarskiego) S i g g wniósł rezolucyę, potępiającą wydanie Jaffei'ego a zachęcającą studentów rosyjskich do dalszej walki z reakcyą. Równocześnie zaś żądał z n i e s i e n i a politycznej policyi, utrzymywanej przez rząd szwajcarski.

Podczas obrad zgromadzenia, w którem wzięło udział przeszło 800 osób, obiegały wśród uczestników kartki, drukowane po rosyjsku, po włosku, po niemiecku i po francusku, a wzywające do urządzenia demonstracyi przed konsulatami rosyjskim i włoskim. Gdy przyszło do wykonania tych demonstracyj, pewien policyant zamierzał aresztować jednę ze studentek rosyjskich. Wystarczył jednak okrzyk z tłumu: „Kozak! kozak!“, aby odwieść policyanta od pierwotnego zamiaru. Manifestanci po urządzeniu znanej demonstracyi przed konsulatem rosyjskim, przeciągali do północy przez ulice Genewy, wznosząc okrzyki: „precz z carem!“, „precz z policyą polityczną!“, „precz z królem włoskim!“ i „Niech żyje Szwajcarya!“

Rząd centralny szwajcarski przeprosił rząd rosyjski, obrażony w osobie konsula Prozora i w ten sposób zażegnał na razie burzę.

Prasa jednak szwajcarska — jak donosi korespondent „Frankfurter Ztg“ — daje niedwuznacznie do zrozumienia, że rząd szwajcarski, a specyalnie rząd kantonu genewskiego, nie ścierpi dłużej podobnych zajść, sprawiających mu wielkie nieprzyjemności i wywołujących zatargi międzynarodowe. — Tem więcej zaś trudne jest położenie rządu kantonalnego, ponieważ w Genewie mają swe siedlisko komitety rewolucyjne: macedoński, młodoturecki i armeński, nie mówiąc już o socyalistach rosyjskich, którzy tu oddawna mają swoje siedlisko, a których przywódcą jest niejaki Plechanow, człowiek bardzo inteligenty, były oficer rosyjski.

Policya szwajcarska, na czele której stoi chwilowo niejaki Didier, minister sprawiedliwości, znany reakcyonista — czyni gorliwe poszukiwania za owymi studentami, co zerwali tarczę herbową z gmachu konsulatu rosyjskiego i rozwinęli czerwoną chorągiew w czasie pochodu. — W tych usiłowaniach popiera ją prasa genewska, uderzająca szczególniej gwałtownie na studentki pochodzenia rosyjskiego, nazywając je „la sinistre bonde“.

Zresztą policya genewska dała już dowód swej energii, bo zaaresztowała pięciu Rosyan, dwóch Bułgarów i jednego Ormianina. Z pomiędzy nich sześciu jest studentami, dwóch zaś zecerami.

Z całych tych zajść uderzającem jest to tylko jedno, że ruch wolnościowy objawia się tam nawet, gdzie tego najmniej się można było spodziewać. — Wydanie bowiem Jaffeiego było tylko powodem, aby młodzież rosyjska, w Genewie się ucząca, zamanifestowała swe współczucie dla kolegów, ginących pod nahajkami kozackiemi w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Charkowie.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 kwietnia.

Rozruchy na uniwersytetach w Moskwie i Petersburgu. — Ich charakter i znaczenie poważniejsze od poprzednich. — Oddziaływanie na młodzież wyższych zakładów naukowych w Królestwie. — Grupy na uniwersytecie. — Odezwy. — Głosowanie na politechnice. — Instytut rosyjski w Puławach. — Pogłoski i prawda.

Nie nasze są te ruchy, z których urzędowy kinematograf przed dwoma tygodniami dał lichy migawkowy obraz; ale fanfaronem byłby Polak, któryby utrzymywał, że nas one nic nie obchodzą. Owszem obchodzić muszą i powinny. Może po nich przyjść reakcya gorsza jeszcze od poprzedniego ucisku, a to w bezpośredniem następstwie, czy skutku, u nas mogłaby pozostawić wszystko tak jak jest: bez powietrza dla płuc, bez praw dla energii. Z tem wszystkiem jednak to, co się dzieje w Moskwie i Petersburgu, jak dla Europy, tak dla nas, obojętnem nie jest i zajmuje nas nie tylko jako nowość, ale i jako symptomat. Czy ruch pomknie dalej, czy też się zatrzyma, czy zmiękczy, czy też jeszcze rozsroży cerbera caratu, to jedno nie ulega wątpliwości, że po długiem milczeniu od czasów pomiędzy wstąpieniem na tron a koronacyą Aleksandra III zaczyna się przejawiać nowy duch rewolucyjny już nie w samych tylko studentach i sprawach studenckich, ale w tej środkowej części społeczeństwa rosyjskiego, która będąc „inteligencyą“, nie jest jednakże biurokracyą.

Przez lat dwadzieścia narosło sporo nowego miąższu, opornego na fikcyę zadowolenia z absolutyzmu. W Moskwie czy Petersburgu nie sami tylko studenci i nie sama tylko gawiedź uliczna uczestniczyła w rozruchach. Tołstoja w Moskwie obnosili, w Petersburgu okrzykami czcili ludzie stanowiący kwiat inteligencyi rosyjskiej, a świadkami wielkiej manifestacyi przed soborem kazańskim d. 17 z. m. był nie sam tylko tłum, lecz i świat wyższy, sprowadziła go zaś i przykuwała do bruku nie tylko ciekawość, ale i polityczne i naturalne współczucie.

Trafna taktyka, jakiej się chwyciło stronnictwo ruchu z tak zwanego „n i h i l i z m u“ lat 1871—81 wyrosłe, po otrzeźwieniu ze straszliwego pogromu, wielce się przyczyniła do tego, że nie tylko w wyższych kręgach społecznych, ale i na nizinach, w ludzie, dokonywa się wciąż cichy, może jeszcze nie wielki, ale stateczny i dla przyszłości Rosyi ważny, może nawet wyrokujący przewrot. Lata czynnego teroryzmu 1876—81, przekonały następców Chołtwynów, Żelabowów i Zofii Perowskiej, że bez oświecenia ludu marzyć niepodobna o skutecznym, choćby skromnie skutecznym rewolucyonizmie. Jęli się tedy książki, czytelni, odczytu i szerząc oświatę dozwoloną, w potok jej wlewali i krople trucizny, uczącej czuć, myśleć i chcieć, nie tak, jak czuje, myśli i chce rząd. Występne zaniedbywanie oświaty przez carat, który szerzy ją tylko na kresach w krajach podbitych, aby wynaradawiać i przez szkołę osiągać... miękkość w karkach, znalazła przeciwwagę zarówno w nieodjętem jeszcze ziemstwom prawie utrzymywania szkół własnych jak i w zabiegliwej działalności stowarzyszeń i grup społecznych, jawnych i tajemnych, które nauczanie ludu wytknęły sobie jako cel bądź główny, bądź też uboczny. Na dziesiątki milionów liczyć już potrzeba broszury, podręczniki, katechizmy świeckie, w ostatniem dziesięcioleciu wrzucone między lud rosyjski.

Nie mały dział pracy i zasługi przypada na samego Tołstoja. Światło przeniknie wszędzie: przenika i tutaj. W biernych masach, przywiązanych tylko do kopuły, dzwonu i krzyża prawosławnego, czczących cara jak ziemskiego boga, drga już poznanie, że porządek państwowy rosyjski nie jest jedynym możliwym na świecie typem porządku, że można być ludem, nie będąc „c z a r n y m n a r o d e m“, pędzonym, ogłupianym i uszczęśliwianym przez urzędników i popów. Ci sami rzeźnicy (mjaśnjikji) moskiewscy, którzy kilka a nawet parę lat temu wespół z policyą chwytali studentów, teraz, w najnowszych rozruchach, stali już po stronie prawa przeciwko sile. Zwolna zjawia się namysł, krytyka; przez gęstwinę faktów zaczyna rozumowi prześwitywać jakiś stan znośniejszy w złem, przyjaźniejszy dobremu od obecnego. Zapewne, jest to dopiero słaby początek, a l e j u ż j e s t. Ruchy zewnętrzne mogą całkiem ustać: ten ruch wewnętrzny już nie ustanie — i bogdaj, czy nie lepiej byłoby dla młodej Rosyi, gdyby się skupiła, zamknęła w sobie, zamiast wybłyskiwać na zewnątrz i wybuchami narażać pracę organiczną na zastoje i straty...

Rząd sam nawarzy sobie tego piwa, którego rosyjski nawet dyabeł wypić może nie zechce. Aleksander III w swym tępym, przez absolutyzm narodowy i polityczny przytępionym, umyśle miał przecież pewne punkta jasnego widzenia rzeczy, jakby samą intuicyę. Kiedy mówiono mu o Tołstoju i potrzebie ukrócenia go, powiedział: „On chce gwałtem, abym go na Sybir wywiózł, ale się tego nie doczeka.“ Rząd teraźniejszy o tej mądrej maksymie zapomniał; nie wywiózł wprawdzie wcielonego sumienia Rosyi na Sybir, lecz je wygnał ze świętej cerkwi. Czyn ten nieroztropny, zamiast przygnębić i przyćmić, podniósł jeszcze i rozjaśnił wygnanego, a zmroczył tylko powagę wyganiaczy. Opinia nieurzędnicza i nie ultra-cerkiewna, trzymając z Tołstojem, zaczęła zwracać się przeciwko cerkwi, jako naturalnemu swemu wrogowi. Zbieg wypadków pogorszył złe dla rządu. Gdy we wrzątek rozruchów uniwersyteckich wpadło to odsądzenie człowieka wszechświatowego od społeczności religijnej rosyjskiej, mającej i dla świata i dla Rosyi samej znaczenie jedynie tylko organizacyi politycznej, musiały ruchy specyalne promień swój wydłużyć, natężenie wzmocnić, z klasowych czy zawodowych stać się ogólnie politycznemi. Teraz dopiero na widok młodzieży, wpędzanej w ostępy kozacko-żandarmskie, odczuto niegodziwość środka, użytego do ukrócenia młodzieży w lipcu r. z. Chorągiew z napisem, dopominającym się zniesienia proskrypcyi do armii, do batalionów karnych — w tym tłumie, który d. 17 z. m. przyglądał się walce policyi i kozaków ze studentami, wywołała głośne okrzyki współczucia, a sam już ten fakt wystarczyćby powinien do przekonania rządu, że szeregi jego niezupełnie jakoś wiernych poddanych zwiększają się tylko wskutek jego własnego — machnięcia prawdziwie niedźwiedzią łapą. Sprawa przestała już być studencką; staje się społeczną i polityczną.

Wiadomości, poważne nawet, nadchodzące z Rosyi, każą uważać ruch cały, wraz z zamachami na ministrów, za czysto żywiołowy; nie kieruje nim jakoby żadna wola, ani myśl centralna. Tem gorzej dla rządu, bo tem niebezpieczniejsza występuje przeciwko niemu siła: robotę obmyśloną można zburzyć; walka z żywiołem wymaga żywiołowych wysiłków. Żywioł ma zawsze pewność, bo ma nieustającą siłę i sam sobie odmierza czas. Ale w danym wypadku są wskazówki, zbijające ową żywiołowość; jest odezwa, zapowiadająca zamachy na Bogolepowa, Pobiedonoscewa i Sipiagina — wszy-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

3 (Ciąg dalszy).

Był najmocniej przekonany, że w ten sposób zdobędzie dla siebie tytuł do korzystania z wdzięczności proboszcza, więc zdumiał się, gdy ten odparł głośno i, stanowczo:

— Moje stanowisko nie pozwala mi na jakikolwiek udział rzeczowy wśród stron spór wiodących, więc nie chcę wiedzieć o niczem.

Ale komornik i Czujko zaczęli nalegać z naciskiem półurzędowym, co widząc wystąpił Jerzy Brażys z propozycyą, że on przyjmie krowy, woły i konie do siebie.

— Rachunek za utrzymanie będzie nader łatwy przez te dni dziesięć lub parę tygodni: ja dam słomę, siano i owies i proszę mi odpowiednią ilość tych produktów zabezpieczyć tu w Kopliszkach z zapasów pana Chłystowicza, gdyż ja dwór obejmę po upływie tego czasu.

Plan był dobry i odrazu rozcinał wiele trudności, lecz proboszcz i brat organista obawiali się jakichś przyczepek późniejszych ze strony Chłystowicza i odradzali Jerzemu mieszania się do tej sprawy.

— Niczego się bać nie potrzebuję, bo dla dozoru bydła i koni pan starszyna wyznaczy trzech ludzi ze wsi, którzy będą również odpowiedzialni wobec władzy za całość przyjętego inwentarza.

O najważniejszej rzeczy nie mówił, o tem mianowicie, że miał nadzieję cały ten inwentarz z wolnej ręki nabyć u Chłystowicza i w ten sposób całą sprawę załatwić. Oczywiście nie przypuszczał nawet, że tacy, jak Chłystowicz, wolą ruinę ostateczną lub zbrodnię nawet, niźli jakiś układ szlachetny, choćby nieco dla siebie dotkliwy.

Więc też plan cały zyskał uznanie u obecnych przedstawicieli władz, a Czujko, baczny na przyszła rolę Jerzego, jako właściciela poważnego majątku, zwrócił się doń z wylaniem swej gotowości do usług i należnego uszanowania.

Komornik, zajęty jedynie rachunkiem oczekiwanych zysków za taksę i ewentualną sprzedaż przyaresztowanych przedmiotów, po spisaniu niezbędnych dokumentów podpisaniu ich przez świadków i przedstawicieli władzy, zabierał się do opuszczenia plebanii. Jeszcze chwilę czegoś zwłóczył i oglądał się na drzwi i gospodarza.

Czujko rozśmiał się dobrodusznie.

— Ksiądz dobrodziej zwykł gości słowem bożem jedynie przyjmować.

— A czasem to i egzorcyzmami — [illegible] knął zgryźliwy organista.

Proboszcz zaś w milczeniu chodził po pokoju, jakby gości nie widział a słów ich nie słyszał.

Więc też opuścili plebanię gromadnie, bo Jerzy nawet musiał pospieszyć do siebie, aby przygotować miejsce dla bydła i koni, które pod eskortą sołtysów miało wnet ruszać ze dworu.

Uriadnik odprowadził komornika i starszynę do jednej z karczem, do rudowłosego Fajwla, a sam podskoczył do Chłystowicza, ażeby dopilnować niezwłocznego wykonania rozkazów władzy.

— To ptaszek! znam go dobrze i muszę pilnować, ażeby nie było jakiej obrazy prawa lub też jego przedstawicieli — rzekł do towarzyszów na pożegnanie.

Komornik wtedy pomyślał sobie, że gdyby wszędzie byli tacy uriadnicy, mógłby bezpieczniej, niźli dotąd, jeździć dla aresztów po wsiach, folwarkach i zaściankach. A zaraz potem jął się obmacywać po głowie, twarzy i kończynach, jakby w poczuciu własnej rozkoszy, że wszystko zostaje na miejscu właściwem i w stanie zupełnie przyzwoitym.

Ze dworu już zdala dolatywały dzikie wrzaski i przekleństwa. Chłystowicz, przyniesiony przez żonę i służbę do kancelaryi i ułożony na słomie, wnet po odjeździe niepożądanych gości został poddany energicznej kuracyi.

Nie było to zresztą ani nic bardzo wymyślonego, ani też skomplikowanego. Oto dwóch parobków trzymało go pod ramiona nad balią, a żona lała mu na łeb, twarz i kark obfity strumień wody, donoszonej wiadrami ze studni.

Zrazu twarz fioletowo-sina zwolna stawała się czerwono-siną, czerwoną, czerwonawą, aż zbladła prawie zupełnie. Pomagało temu i to prawdopodobnie, że rozute nogi tarł pastuch niemal do krwi rohożą, maczaną w wodzie gorącej i popiele.

Był więc to najprostszy i najskuteczniejszy sposób do szybkiej odmiany kierunku napływu krwi i usuwania wpływu gazów alkoholowych. Po upływie pół godziny okazały się dobre skutki kuracyi. Chłystowicz szarpnął się raz i drugi, wreszcie kichnął grzmotliwie razy dziesięć, poczem silnie wierzgnął nogami.

— Budzi się nieboraczek! — ucieszyła się żona, prosta i ograniczona babina.

— Poszły won, ścierwa! — nagle wrzasnął ów nieboraczek, kopnięciem nogi obalając pastucha, a kułakami waląc na oślep to żonę, to parobków, stojących przy głowie.

Zerwał się na równe nogi, prychnął i wstrząsnął się energicznie i, jeszcze trochę błędnemi oczyma wodząc po obecnych, zagadnął:

— Co to było? co jest?

— Głupstwo, lubciu, zasłabłeś; wnet ci ziółek naparzę, lecz odziej się i nie ziębnij — uspokajała babina, zarzucając mu kożuch na ramiona.

Więc brał na się kolejno buty, suchą bieliznę, kurtę i kożuch, a wraz z tem wracała mu pamięć świeżych wypadków i wściekłość, acz już słabsza, rozpalała mu krew i prężyła mięśnie.

— Gdzież te łotry? — spytał raz i drugi w zapamiętałości, aż spostrzegł dopiero, że nikogo w kancelaryi już nie ma.

Zabierał się tedy do wyjścia, biorąc kij w rękę co najtęższy z kąta, gdy wszedł ze współczuciem na gębie omaszczony Czujko i od proga mówił cicho i łagodnie:

— Nic się złego nie stało, a nawet lepiej, niźli to sobie wyobrażacie. Bydło wasze i konie wyprawiono pod straż i opiekę Jerzego Brażysa i on za nie odpowie. Kiep jestem, — tu głos zniżył uriadnik — jeśli w ciągu paru dni nie spotka go jakieś nieszczęście, za które płacić będzie wraz z tatulem hardym i dziedzicem z Ponar.

— Nie brechaj, złodzieju! Gdyby i tak nawet było, któż mi wróci za bydło i konie? — żachnął się gniewnie gospodarz.

— Głupi z was człowiek! Przecież to bydło i konie pójdą i tak za owe dwa tysiące, a jam was uchronił przed aresztem wódki i naczyń gorzelnianych, a to toby pachniało nie dwoma tysiącami.

— Wszystko jedno! łeb bym komu rozwalił i poszedł do turmy.

— Mądra myśl — ani słowa! To chcecie zgnić w turmie, a tu niech się dorabia te gniazdo Brażysów, niech tryumfuje ksiądz Zaranek, niech wzmagają się w siły te chłopy polskie i szlachta, na szkodę cara i matuszki Rosyi — huczał Czujko z zapałem i pogardliwym uśmiechem.

(C. d. n.)

stkie trzy rzeczywiście spełnione, choć dwa bez skutku. Niezależnie od poturbowania ministra spraw wewnętrznych na moście Czermprewskim podczas pierwszych rozruchów petersburskich, był później prawidłowy już na niego zamach. Strzał chybił, sprawca zbiegł, telegraf pokrył wypadek milczeniem.

Wogóle rząd usiłuje rozmiary ruchów przedstawić w jak największem zmniejszeniu, a treść ich, przedmiot i cel zubożyć, a nawet zohydzić. Gadatliwy komunikat mnóstwo rzeczy nie domawia, przekręca, zataja, wręcz kłamie. Tak n. p. nie mówi nic o nabożeństwie, zamówionem za duszę Aleksandra III, jako oswobodziciela włościan; milczy o gwałtownem wstrzymaniu robotników wyspy Bazylego (Wasliewskij Ostrow), ciągnących na pomoc studentom; paraduje z niewinnem, lekkiem skaleczeniem, gdy rzeczywiście **kilkanaście osób**, według poważnych ustnych sprawozdań petersburskich, **padło trupem**, a liczba poranionych, pokaleczonych, potratowanych dochodzi do kilkuset. Niewyjaśnionem, a mocno podejrzanem, jest owo wtargnięcie do soboru całej kupy swawolnej z papierosami w ustach, z czapkami na głowach. Rząd, znany z używania najniemoralniejszych środków, mógł łatwo urządzić sztuczne najście sztucznego tłumu dla zohydzenia ruchu. (C. d. n.)

Narrans.

Z prasy rosyjskiej.

„Mosk. Wied.“ o polonizacyi Rosyan — „Nowoje Wremia“ o nadziejach Polaków — „Swiet“ o Polakach w Galicyi — „Piet. Wied.“ o Austryi:

Pragnąc przekonać czytelników, że w „Priwislinju“ konieczną jest zmiana dotychczasowej polityki na bardziej stanowczą, „Moskows. Wied.“ zwracają uwagę, że w ostatnich czasach zaszło kilka niepożądanych objawów w życiu rosyjskiem. Rząd utrzymuje już pięć scen polskich, a teatru rosyjskiego dotąd w Warszawie niema.

„Obserwując życie tutejsze — piszą dalej „Mosk. Wied.“ — winniśmy zauważyć, że w ostatnich latach polonizacya Rosyan zrobiła tu wielkie postępy, do czego przyczyniło się wzmocnienie języka polskiego w instytucyach rządowych. Przepis, nakazujący w urzędach używanie języka rosyjskiego, nigdy nie był wykonywany w zupełności w żadnym urzędzie Prywislinia, lecz za czasów zmarłego feldmarszałka Hurko usilnie starano się o przestrzeganie tego przepisu i osiągnięto wiele. Tymczasem w ostatnich latach publiczność i urzędnicy znowu zaczęli gadać po polsku w instytucyach rządowych. Nawet w kancelaryi generał-gubernatora osobie to piszącej zdarzyło się słyszeć, jak urzędnicy rozmawiali po polsku, a cóż dopiero w innych biurach! Część urzędników rosyjskich zaaklimatyzowała się w tym kraju, spokrewniła się i pokumała ze sobą. Wytworzył się więc niejako syndykat, którego członkowie zajęli sporo urzędów i popierają się wzajemnie.

„Położyć kres tym objawom powinno wzmocnienie żywiołu rosyjskiego. Polacy, którzy interesują się teraz Finlandyą, przyjść winni do wniosku, że polityka zjednoczenia rozciąga się na wszystkie kresy, i że wywołała ją konieczność państwowa“.

Warszawski korespondent „Nowego Wrem.“ p. Aleksiejew w następujących słowach charakteryzuje dzisiejsze poglądy polityczne Polaków:

„Teraz nadzieje na Prusy i Austryę rozwiały się, zarówno jak i wiara, że przymierze potrójne wcześniej czy później uzna za potrzebne dla przywrócenia równowagi europejskiej wskrzesić Polskę. Na Francyę politycy polscy zupełnie przestali rachować po uroczystościach tulońskich i kronsztadzkich. Pozostaje tylko jedna Anglia, ale z powodu wojny angielsko-transwaalskiej, zrodziła się niezgoda między Polakami, z których zresztą tylko mała cząstka skłania się ku Anglii. Prawdopodobnie jednak najgorętsi anglomani polscy mało wierzą w pomoc Anglii dla spraw polskich, tym sposobem więc Polacy nie rachują na żadne z państw zachodnio-europejskich. Pozostają im tedy tylko dwa wyjścia: albo zwrócić wzrok ku Rosyi, albo też rachować na siły własne. **Między Polakami niewątpliwie istnieje teraz ruch w stronę Rosyi**, przyczem jedni ofiarują jej swe sympatye albo bezwarunkowo, albo też zastrzegają sobie różne często niewykonalne warunki. **Ale wielka też część Polaków liczy na własne siły**“.

W artykule: „Czy Polacy uzdolnieni są do samodzielności politycznej“—przychodzi „Swiet“ do wniosku, **że nie**. Stopień „**non sufficit**“ wystawia „Swiet“ pociągniętej do egzaminu Galicyi.

„Jeżeli dla kogokolwiek — pisze „Swiet“ — nie jest jeszcze jasnem, że Polacy całkiem są niezdolni do samodzielności politycznej, i że przeto istnienie Polski w żadnym razie trwać nie mogło, wbrew temu, co mówią jej apologeci, — **ten niech spojrzy na dzisiejszą Galicyę**, gdzie Polacy są zupełnymi gospodarzami, prawie jak za dawnych czasów. Nie mówimy o ich stosunku do miejscowej ludności ruskiej — to nam dokładnie jest znane, lecz o tem, co oni czynią wśród siebie. Wycierpieli tyle, że zdawałoby się, iż nauczeni gorzkiem doświadczeniem, nareszcie dojdą do rozumu. Ale Polak do tego nie przywykł“.

Na poparcie swych twierdzeń „Swiet“ przytacza następujące z gruntu sfałszowane fakty: pobicie kilku studentów politechniki lwowskiej przez policyę, spisek socyalistyczny gimnazyastów i uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu (?), którym zabrano mnóstwo broni (?), (chodzi tu zapewne o zamach na Goetza pod Tarnowem), zaburzenia na politechnice lwowskiej i zamach na prezydenta (?) m. Krakowa, hr. Starzeńskiego (starostę Podgórza).

„Swiet“ i przekręcił fakta, i przytoczył takie, jakie wszędzie zdarzyć się mogą. Szkoda czasu na polemikę.

Wśród głosów prasy rosyjskiej o sprawach austryackich zwraca uwagę głos „Piet. Wied.“ Organ ks. Uchtomskiego nie podziela wcale wiary w słabość i bliskie rozbicie Austryi. — Zaznaczając, że parlament wiedeński po tylu obstrukcyach wrócił do zajęć regularnych, i że Czesi paktują już z rządem, a cesarz wybiera się nawet do Pragi na otwarcie mostu swego imienia, „Piet. Wied.“ piszą:

„Oczywiście nikt nie zechce twierdzić na seryo, jakoby dalszy opór Czechów groził istnieniu Austryi. Dzisiejsze państwo Habsburgów jest wytworem kilkuwiekowej pracy tak dalece różnorodnych i złożonych czynników dziejowych, działających wciąż jeszcze w dawnym kierunku, że potrzebaby znowu kilku stuleci, aby tę pracę zburzyć.“

Zdaniem „Piet. Wied.“, państwo austryackie jest tak silne, że mogłoby najspokojniej zawiesić konstytucyę, zaś opornym Czechom zamknąć ich uniwersytet, Akademię i wszystkie związki patryotyczne. Państwo austryackie jest potrzebne Czechom i wogóle Słowianom, których byt zależy od jego opieki.

Zastój budowlany.

W całym kraju boleśnie daje się odczuwać upadek przemysłu budowlanego. Z tego powodu lwowska, nieustająca komisya przemysłowa stowarzyszeń budowlanych wniosła do Wydziału krajowego następujący memoryał:

Wysoki Wydziale krajowy!

Niebywały zastój niemal we wszystkich gałęziach przemysłu obecnej doby, który szczególnie uporczywym okazuje się na polu przemysłu budowlanego, stwarza dla wszystkich pracowników w tym zawodzie bardzo przykre i trudne warunki już nie ekonomicznego rozwoju, ale wprost egzystencyi. — Nader liczne upadłości i bankructwa, spowodowane hiperprodukcyą budowli ostatnich lat, podkopały kredyt nawet wielkich przemysłowców i pociągnęły za sobą niejednokrotnie upadek bardzo silnie finansowo sytuowanych firm. Wyrodziła się stąd pewna bojaźliwość i nieufność do przedsiębiorstw przemysłowych wogóle, a szczególnie do przemysłu budowlanego, co w połączeniu z silnie dającym się odczuwać brakiem środków materyalnych i kredytu, jest bez wątpienia kardynalną przyczyną tego tak często omawianego braku inicyatywy na polu naszego przemysłu, czy też braku przedsiębiorczości naszego społeczeństwa. — Ostatecznym rezultatem w ten sposób wytworzonych stosunków jest ogólny zastój w przemyśle budowlanym, brak większych budowli i odnośnych przedsiębiorstw, brak zawodowego zajęcia dla samoistnych przedsiębiorców, powodujący wśród nich nieraz bardzo opłakane stosunki materyalne, wreszcie brak pracy dla robotnika i co za tem idzie — jego niemal z dniem każdym wzrastająca nędza.

Mając to wszystko na uwadze, nieustająca komisya połączonych Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, wybrana na wspólnem walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia przem. up. budowniczych, Stowarzyszenia przem. majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, oraz Stowarzyszenia robotników budowlanych — postanowiła przedstawić Wysokiemu Wydziałowi krajowemu środki zaradcze, zawierające się w następujących 12 punktach, które Wysoki Wydział krajowy zechce uwzględnić i wprowadzić je w życie bądź sam, bądź w formie wniosku przedłożyć do zatwierdzenia Wysokiemu Sejmowi.

Nieustająca komisya połączonych Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie uważa za pożyteczne i wskazane dla uzdrowienia obecnych przykrych stosunków w naszym przemyśle:

1) Stworzenie **Biura przemysłowego**, zostającego pod nadzorem obecnej komisyi przemysłowej Wysokiego Wydziału, któreby miało obowiązek: zbierać dokładne informacye i prowadzić ścisłą statystykę, dotyczącą przemysłu krajowego i zagranicznego; na podstawie dat statystycznych i doświadczeń, poczynionych u nas i za granicą, występować z inicyatywą tworzenia, popierania lub też zwiększania, względnie zmniejszania produkcyi poszczególnych gałęzi przemysłu; wskazać w pewnych wypadkach odpowiednie drogi assocyacyi społecznej; ustawicznie zwracać uwagę i dbać o polepszenie wytworów krajowych przez utrzymywanie stałej kollekcyi najnowszych i najlepszych modeli. Następnie biuro przemysłowe miałoby prawo i obowiązek wykonywać nadzór nad poszczególnemi przedsiębiorstwami przemysłowemi, znać ich siłę finansową, rentowność i zdolność kredytową i w razie potrzeby wydać swój sąd co do wysokości kredytu, zażądanego w Banku krajowym. Wreszcie będzie biuro przy zakładaniu nowego przedsiębiorstwa udzielać przemysłowcom wskazówek technicznych i informacyj, wśród jakich firm krajowych należy szukać zaspokojenia swych zapotrzebowań; a w końcu baczyć na to, by wszelkie roboty instalacyjne przy nowych przedsiębiorstwach tudzież budowlach tak krajowych, jak gminnych instytucyj, mających na celu publiczną użyteczność (jak szpitale, łaźnie, domy przytułków itp.) dostawały się i były prowadzone wyłącznie przez koncesyonowanych przemysłowców. W tym celu będzie zasięgać biuro informacyi podpisanej, nieustającej komisyi pracodawców i robotników, uchwalonej i wybranej na walnem zgromadzeniu dnia 25 marca 1901 r.

2) Utworzenie **Biura handlowego**, mającego charakter informacyjny, odnośnie do stosunku z dostawcami i odbiorcami zagranicznymi dla stworzenia racyonalnej krajowej polityki handlowej, tudzież odnośnie do taryf, podatków i ulg, przyznanych pewnej gałęzi przemysłu lub pewnym tylko aktom jej wykonywania.

3) Utworzenie przy Banku krajowym odrębnego **działu przemysłowego**, na podstawie subskrybowanych udziałów, względnie akcyj, którymby kraj udzielił poręki. Dział ten udzielałby kredytu wekslowego i eskontowałby akcepta, wypływające z przemysłowych przedsiębiorstw, z pominięciem eskonterów na podstawie informacyj, udzielonych przez biuro przemysłowe, powyżej w punkcie 1) przedstawione.

4) Utworzenie przy politechnice ogólnego **Biura doświadczalnego** z obowiązkiem badania wszystkich wynalazków, a szczególnie jeszcze nie ogłoszonych i nie opatentowanych, celem wydawania o nich orzeczeń technicznych tudzież opinii co do ich wartości, praktyczności i rentowności.

Podpisana komisya uważa dalej za słuszne, korzystne i ze wszech miar na poparcie zasługujące następujące żądania:

1. ażeby przy konkursach **nie rozstrzygały oferty najniższe** (?!), lecz średnie i najbardziej zbliżone do kosztorysów urzędowych; (żądanie dziwaczne; więc po cóż konkursy? Prz. red.);

2. ażeby roboty publiczne oddawano tylko koncesyonowanym przemysłowcom;

3. ażeby kollaudacyę przeprowadzano zawsze w ciągu trzech miesięcy od oddania roboty, a następnie po ukończeniu kollaudacyi zatrzymywano tylko 2% kaucyę:

4. ażeby kontrakta o budowę zawierano za pomocą tak zwanych listów umownych (Schlussbrief);

5. ażeby zaliczki na przedsiębiorstwa pobierano nie na podstawie kwitów, lecz saldowanych rachunków;

6) ażeby urzędy Wydziału krajowego, wydziałów powiatowych, komunalnych i gmin, następnie szkoły, koszary i szpitale mieściły się we własnych budynkach;

7) ażeby Wydział krajowy jak najrychlej rozpoczął zamierzone roboty;

8) ażeby rozpisując licytacye na roboty budowlane, zastrzegł Wysoki Wydział krajowy, że przedsiębiorcy mają się poddać warunkom ugody pracodawców i robotników, zawartej we Lwowie we wrześniu 1893 r.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Uniwersytet ludowy. W piątek odbędzie się wykład dra Ernesta Łunińskiego o dziejach Polski w XVII wieku. Prelegent mówić będzie o wojnach szwedzkich.

Ostatnie trzy odczyty publiczne na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, wygłoszą profesorowie dr Zdziechowski i dr Morawski dnia 13, 17 i 20 b. m. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z „Harmonii“. Wydział Towarzystwa „Harmonia“ zawarł na ostatniem swem posiedzeniu umowę z komisyą klimatyczną w Zakopanem, dokąd w tym roku wyjedzie z „Harmonii“ znaczny poczet kapelistów, celem grywania podczas sezonu. Orkiestra „Harmonii“ będzie nadto grywać w Krakowie w parku dra Jordana przez całe lato we wszystkie niedziele i święta po południu wśród tych samych warunków, wśród jakich odbywały się dotąd tak zw. koncerty popularne. Wydział uchwalił urządzić święcone dla członków orkiestry w sobotę dnia 13 b. m. wieczorem w sali prób. W zebraniu tem wezmą udział, oprócz członków wydziału, także delegaci Towarzystwa „Harmonia“.

Burza. Po raz pierwszy w tym roku przeszła nad Krakowem wczoraj wieczorem burza. Koło godziny 7 spadł ulewny deszcz, ciągłe błyskawice rozświetlały horyzont, grzmoty silne dawały się słyszeć w krótkich przestankach czasem jeden po drugim. Po uciszeniu się pierwszego nawału burzy, deszcz rzęsisty padał do późnej nocy, wicher całą noc dął, powietrze znacznie się oziębiło. Burza w pierwszej połowie kwietnia to zjawisko dość rzadkie.

Ważne dla właścicieli realności. Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy posła Rottera. Na posiedzeniu tem wyjaśniono interpelantowi, drowi Ponikle, że elaborat techniczny w sprawie zamierzonych starań o uwolnienie przez lat 20 od podatku domów w Krakowie ze względów hygienicznych, regulacyjnych lub komunikacyjnych przebudować się mających, jest już gotów, a magistrat już na najbliższem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej przygotuje odpowiednie wnioski. Sekcya do rozpatrzenia tego elaboratu wydelegowała ze swej strony 2 radców: pp. Beringera i dra Ponikłę.

Jeżeli zatem wnioski odpowiednio przygotowane Rada miejska na najbliższem posiedzeniu zaakceptuje i dalsze poczyni w tym kierunku starania — jest nadzieja, że Kraków w najbliższym czasie otrzyma to, co inne miasta w monarchii już dawniej mają, to jest uwolnienie na lat 20 przebudowanych domów od wszelkich podatków.

Tramwaj elektryczny w Krakowie. Komisya ekonomiczna uchwaliła wczoraj zwołać specyalną komisyę w celu zastanowienia się, jakim sposobem ograniczyć zbyt samowolne rozporządzenia dyrekcyi tramwajów w rozmaitych sprawach. Szczególnie chodzi o za szybką jazdę wozów tramwaju, co było powodem licznych w tak krótkim przeciągu czasu wypadków.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się nowa, kwietniowa kadencya sądów przysięgłych w krakowskim sądzie karnym. Po przeprowadzonej rozprawie o zbrodnię dzieciobójstwa, o którą to zbrodnię oskarżona służąca, Marya Wypaskówna, została od winy uwolniona 12 głosami, przystąpiono do sądzenia drugiej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiadł Piotr Ślusarczyk, 34 lat liczący gospodarz z Bieńkowic, obwiniony o zbrodnię zabójstwa z § 140, podpadającej karze z § 142. Akt oskarżenia w streszczeniu opiewa jak następuje:

Dnia 2 marca b. r. o godz. 6 rano Piotr Ślusarczyk przyszedł do domu Franciszki Tomczykowej w Bieńkowicach z żądaniem zwrotu pożyczonego swojego czasu Tomczykowej słupa drewnianego. W sieni domu Tomczykowej spotkał się obwiniony Ślusarczyk z mieszkającym tam gospodarzem Janem Szwagrzykiem. Tak Ślusarczyk, jak Szwagrzyk wzajemnie pałali do siebie nienawiścią, a jak obwiniony zapewniał, Szwagrzyk miał się odgrażać Ślusarczykowi spaleniem jego domu. To też, gdy dwaj wrogowie spotkali się oko w oko w sieni domu Tomczykowej, rozpoczęli zwadę najprzód słowną, która później zamieniła się w zażartą bójkę. Obaj zapaśnicy bijąc się i szarpiąc, wypadli na dziedziniec, tam Ślusarczyk dopadłszy skądś siekiery, bił nią Szwagrzyka, na razie jednak bez znaczniejszej szkody dla jego zdrowia. Dopiero gdy Szwagrzyk zdołał się wyrwać z objęć Ślusarczyka i odstąpił od niego kilka kroków, przyskoczył doń Ślusarczyk i obuchem siekiery silnie uderzył w głowę. Padł Szwagrzyk na ziemię, lecz ocucony i oblewany wodą przez otoczenie, odzyskał na tyle siły, że dowlókł się do domu, gdzie po dwunastu godzinach umarł. Na drugi dzień żandarmerya aresztowała Ślusarczyka, który dzisiaj był sądzony.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kr. p. Kawski, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, obwinionego bronił adwokat dr Lewartowski. Do rozprawy wezwano kilku świadków i dwóch rzeczoznawców lekarzy.

Oskarżony Piotr Ślusarczyk do winy się przyznał, zasłaniając się tylko tem, że siekiery użył w obronie własnej, broniąc się przed ciosami, otrzymywanemi od Szwagrzyka. Twierdzeniu temu kłam zadali świadkowie: Anna Paździorówna, Franciszka Tomczykowa i Regina Szwagrzykowa, stwierdzając, że Ślusarczyk uderzył Szwagrzyka siekierą w głowę, podczas gdy ten był na cios zupełnie nieprzygotowany.

Rozprawa przeciągnęła się do popołudnia; wyrok, który zapadnie prawdopodobnie wieczorem, podamy jutro.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we wtorek, dnia 16 b. m., o godzinie 5 po południu. — Na porządku dziennym między innemi: sprawa zmniejszenia kontyngentu podatku zarobkowego i sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych.

Zgromadzenie wysłużonych podoficerów, pozostających w służbie państwowej, odbyło się wczoraj o godzinie 8 wieczorem w sali Johna. Zebranych było przeszło 150 kancelistów i woźnych sądowych, pocztowych, telegraficznych, szkolnych i t. p. Z ramienia rządu był obecny komisarz Banach. Przewodniczył oficyał pocztowy Antoni Mnich.

Obrady rozpoczął jako pierwszy mowca woźny pocztowy p. Karol Lohner, narzekając na twardą dolę sług państwowych, którzy z wojska wstąpiwszy do służby cywilnej muszą daleko gorszy — niż w wojsku los znosić. Mowca uderzał dalej na obowiązującą ustawę i wyraził zdanie, że działają wpływy uboczne, że rząd nie chce dopuścić polepszenia doli niższych funkcyonaryuszy, bo w ten sposób podoficerowie tłumnie opuszczaliby wojsko i przechodziliby do służby cywilnej, co nie leży w interesie militaryzmu.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. Wojciech Połeć woźny ambulansu pocztowego, Jan Lubas woźny pocztowy i Jan Borowy woźny sądowy, który domagał się, aby czas służby w wojsku wliczony był do emerytury. Obecny na zgromadzeniu p. Werner, przewodniczący stowarzyszenia wysłużonych podoficerów w Wiedniu, nawoływał zebranych do przystąpienia krakowskiego stowarzyszenia do wiedeńskiego Towarzystwa, które liczy członków 4.456.

W końcu po przemowie jeszcze p. Michała Wiącka, pedela uniwersytetu, który żądał utworzenia dla służby uniwersyteckiej klas płacy, jakie istnieją w sądownictwie i przy pocztach, zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucye:

1) Płace powinny być podniesione: dla klasy III do 1000, 1100 i 1200 koron; dla klasy II 1300, 1400 i 1500 koron; dla klasy I 1600, 1700 i 1800 koron; awans obecny, tak zwany ślepy, bez podniesienia płacy, powinien być zniesiony. 2) Czas służby do uzyskania pełnej emerytury ma wynosić 35 lat, wliczając czas, spędzony w wojsku. 3) Wybrana w tym celu deputacya uda się do posłów dra Weigla, Rottera, Daszyńskiego i dra Rappaporta z prośbą, aby poparli wypowiedziane żądania. 4) Zgromadzenie uprasza Radę państwa wogóle, a w szczególności Koło polskie, o postawienie nagłego wniosku w myśl powziętych uchwał, wreszcie 5) Uprasza prasę krajową o poparcie słusznych żądań zebranych.

Wystawa rybacka w Pradze. Czeskie Towarzystwo rybackie i czeskie centralne Towarzystwo rolnicze urządzają w Pradze wystawę rybacką w czasie od 15 do 19 maja b. r. W dziewięciu oddziałach przedstawione będą następujące przedmioty: ryby i inne zwierzęta, w wodzie żyjące, przyrządy rybackie, sztuczna hodowla ryb, przyrządy do przechowania i przewożenia ryb, przyrządy do przerabiania i konserwowania ryb, modele chat rybackich, narzędzi i ubiorów rybackich, badanie wód, historya rybactwa, literatura, statystyka, geograficzne rozmieszczenie ryb. Zgłoszenia należy nadsyłać do 30 kwietnia b. r. pod adresem centralnego Towarzystwa rolniczego w Pradze ul. Vodicka 38. Za użycie jednego metra kwadratowego miejsca opłacać mają wystawcy: pod dachem bez stołu i przyozdobienia kor. 4, ze stołem i przyozdobieniem 8 kor., na ścianie 2 kor. Urządzający wystawę starają się o zniżenie cen przewozowych na kolejach i zawiadomią o tem zawczasu wystawców. Liczne nagrody wyznaczyli: rząd, miasto Praga, tamtejsza Izba handlowo-przemysłowa i inne stowarzyszenia, wreszcie czeskie centralne Towarzystwo rolnicze.

Wystawcy mają prawo przedmioty wystawione sprzedać, muszą je jednak pozostawić na miejscu, aż do zamknięcia wystawy.

Kronika warszawska. Ś. p. Wertheim w testamencie, który wczoraj otwarto, przeznaczył 100.000 rubli na 20 stypendyów: każde po 5.000 rubli, dla uczniów szkoły politechnicznej, zastrzegając, że stypendyści winni być pochodzenia polskiego, urodzeni w Królestwie Polskiem, bez różnicy wyznania.

„Warsz. Gubern. Wiedomosti“ zamieszczają okólnikowe rozporządzenie, wydane naczelnikom powiatów, z zaostrzeniem przepisów o posiadaniu broni.

Rada uniwersytetu warszawskiego wystąpiła do kuratora tamtejszego okręgu z prośbą o delegowanie na czas zbliżających się wakacyj w celach naukowych wielu profesorów i asystentów rzeczonego uniwersytetu. Między innymi do Galicyi zawitają zdaje się, następujący profesorowie: z wydziału historyczno-filologicznego: prof. Fizewicz, który udaje się do Austro-Węgier na badania historyczne, docenci Jezberg i Francew, którzy wysłani będą do krajów słowiańskich państwa austryacko-węgierskiego na studya nad filologią słowiańską i historyą narzeczy i literatur słowiańskich.; z wydziału fizyczno-matematycznego: kustosz gabinetu mineralogicznego Wejberg na dalsze studya nad zbadaniem pod względem petrograficznym osi krystalicznej Tatr.

We wtorek dokonano poświęcenia pierwszej w Warszawie remizy przedsiębiorstwa wynajmu samochodów na wielką skalę. Remiza warszawska rozporządza na razie ośmiu powozami.

Tajemnicze morderstwo inżyniera Stephaniego w Zawierciu w Królestwie Polskiem nie przestaje być tajemniczem mimo, że sprawców ujęto. Wprawdzie dzienniki warszawskie rozpisują się szeroko o sposobie dokonania zbrodni, a komunikaty urzędowe nie szczędzą „potępienia zbrodniarzy“, ale są szczegóły, każące poza tem wszystkiem podejrzywać może czegoś głębszego i poważniejszego. Oto na razie szczegóły z wymienionych źródeł zaczerpnięte:

Morderstwo Stephaniego, jak donoszą z Zawiercia, spełnione zostało przez trzech ludzi. Sędzia Gutowski rozwinął śledztwo i tegosamego dnia wieczorem, aresztowano podejrzanych o udział w zabójstwie: stróża domu Stephaniego, Andrzeja Wójcika i dwóch jego towarzyszów Józefa Starzyka, oraz Aleksandra Komarowskiego, którzy okazali się przestępcami.

W dniu zabójstwa Stephani przyszedł o godzinie 4 po południu obejrzeć nowobudowany dom; towarzyszyli mu Wójcik i Starzyk. Obaj porozumieli się wzrokiem, a jeden z nich odezwał się: „Niechno pan zejdzie na dół do piwnicy, bo się pokazała woda“ — Stephani zeszedł i wówczas Józef Starzyk miał się z nim załatwić, lecz brakło mu odwagi. Stephani wyszedł z piwnicy, obejrzał roboty i zawrócił ku domowi, niedomyślając się, że śmierć wisiała nad jego głową. Uszedłszy kilkanaście kroków coś sobie przypomniał i wrócił na swoje nieszczęście. Wówczas wymienionym dwom, do których przyłączył się Komarowski, przyszła myśl, żeby go zwabić na górę. Przystąpił do Stephaniego Józef Starzyk i rzekł: „Pan stawia nowy dom, a już zaczyna się rysować“.

Stephani, nie przeczuwając zdradzieckiego podstępu, wszedł po prowizorycznym pomoście na górę i tu padł ofiarą. Józef Starzyk pierwszy rzucił się na niego, powalił na ziemię, zakneblował mu usta i wspólnie ze stróżem, Andrzejem Wójcikiem, dokonali zabójstwa kilofem i cegłami, zadając mu śmiertelne razy w piersi. Gdy spostrzegli, że ofiara daje jeszcze słabe oznaki życia, dobili Stephaniego kolanami. Stało się to o godzinie 5 po południu, w obecności Aleksandra Komarowskiego, który był biernym świadkiem całego morderstwa.

Załatwiwszy się w ten sposób, zdjęli z trupa buty i zakopali je w piasek, a zabrawszy zegarek i kluczyki (?), jakie znaleźli w kieszeni zabitego, okręcili mu twarz i piersi starym workiem, odrutowali przy pomocy Komarowskiego i pozostawili na miejscu, sami zaś poszli na kolacyę do stróża Wójcika, gdzie grali w karty do późnego wieczora. O godzinie 11 w nocy udali się na miejsce zbrodni, zabrali we trzech swoją ofiarę, przerzucili trupa przez sztachety, ogradzające staw sąsiedni, przeleźli sami przez parkan i nakładłszy kamieni pod drut, opasujący szczelnie trupa, wrzucili go do wody.

Zmawiali się już przed trzema tygodniami, by Stephaniego zamordować w domu Müncha. Mieli to wykonać w ten sposób, żeby wtajemniczyć chłopca, służącego, któryby im ułatwił wejście nocą, zostawiając przymknięte okna. Planu tego zaniechali w obawie, aby ich chłopiec nie zdradził. Przyczyny, która ich popchnęła do tego czynu, nie wyjawili. Jest przypuszczenie, że uczynili to pod wpływem namowy (!). Wszyscy zostali okuci w kajdany i przewiezieni do więzienia w Częstochowie. Są to ludzie młodzi, najstarszy z nich liczy dopiero dwudziesty siódmy rok życia!

Dodać należy, że Andrzej Wójcik służył u Stephaniego od małego chłopaka, kiedy jego chlebodawca był jeszcze dyrektorem fabryki w Porębie.

Sekcya sądowo-lekarska, dokonana na zwłokach zabitego, wykryła między innemi: złamanie mostka, połamanie wszystkich żeber z lewej strony i ogromny wylew krwi w piersiach.

Pogrzeb Stephaniego odbył się w d. 6 b. m. po południu na cmentarzu ewangelickim w Porębie.

W sprawie cieszyńskiej zabiera głos między innemi „Kuryer Warszawski“ i nie szczędzi gorzkich słów potępienia Kołu polskiemu. — Nawiązując do wieców, odbywanych w tej sprawie w Galicyi, pisze:

„Koło polskie było już kilkakrotnie ostrzeżone i jeżeli dziś większa część społeczeństwa galicyjskiego rzuca mu rękawicę, jeżeli dziś olbrzymia rzesza wyborców z wszystkich warstw społeczeństwa, bez względu na barwę polityczną, wskazuje na swych przedstawicieli w parlamencie, jako na głównych winowajców, to nie jest to bynajmniej dzieło sztucznej agitacyi, lecz protest, wydzierający się żywiołowo z głębin ludności, której ustawiczne kokietowanie Koła z Niemcami już do żywego mięsa dojadło.

Przypatrując się bezstronnie polityce posłów galicyjskich w Wiedniu, doznaje się ustawicznie wrażenia, że ludzie ci drżą na samą myśl, aby cośkolwiek dla społeczeństwa śląskiego od rządu domagać się mieli, ba! na samo wspomnienie Śląska dostają febry ze strachu. Mówił mi niedawno jeden z posłów śląskich, że dziś wprawdzie, pod presyą opinii publicznej i rozwoju żywiołów słowiańskich w tej zniemczonej dzielnicy, i w Kole polskiem przestano się już żegnać w panicznym przestrachu, gdy ktoś wspomni o Cieszynie lub Biały, ale cztery lata temu jeszcze spoglądano wprost z odrazą na każdy objaw emancypacyi polsko-czeskiej w śląskiej krainie.

Dzisiaj, powtarzamy, nastąpiła już zmiana na lepsze: ów poseł śląski, który swojego czasu z Koła polskiego wystąpił, widząc, że korporacya ta jest wprost wrogo usposobioną dla sprawy wyborców jego, znowu do Koła powrócił; ale o tem, aby posłowie galicyjscy energicznie poparli gimnazyum cieszyńskie, aby w myśl opinii publicznej zażądali stanowczo upaństwowienia, aby ministrom niemieckim postawili kardynalne „aut-aut“, o tem nie ma mowy i w chwili obecnej. Wszystko traktuje się w formie delikatnych zapytań z kapeluszem w ręku, a gdy Niemiec powie: „Nein, meine Herrn Polen, das geht nicht“, Koło polskie kłania się uprzejmie i odpowiada: „Küss die Hand“. A gdyby tylko chciało, mogłoby wszystko zrobić, bo jest ono zbyt poważną cyfrą w państwie, aby rząd mógł ryzykować utratę jego sympatyi dla sprawy tak drobnej w ogólnym bilansie interesów austryackich, jak upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego“.

Głos to tem charakterystyczniejszy, że pochodzi od dziennika warszawskiego i konserwatywnego.

Frekwencya uczniów na politechnikach. W zimowem półroczu 1900/1901 uczęszczało na wykłady w politechnikach ogółem 5331 słuchaczy, a mianowicie 4850 zwyczajnych i 472 nadzwyczajnych. — Pod względem liczby słuchaczy pierwsze miejsce zajmuje politechnika w Wiedniu (1881), drugie politechnika czeska w Pradze (1262), trzecie we Lwowie (711). — Politechnika niemiecka w Pradze liczyła 585 słuchaczy, niemiecka w Bernie 451, w Gracu 383 i czeska w Bernie 78 słuchaczy. — Z pośród słuchaczy zwyczajnych uczęszczało: na ogólny wydział 283, na wydział inżynieryi 1937, na wydział budownictwa 178, na wydział budowy maszyn 1947, na wydział chemiczny zaś 514 słuchaczy.

W porównaniu z rokiem poprzednim liczba słuchaczy na wszystkich politechnikach znacznie wzrosła.

Uczta dla uczestników kongresu antialkoholicznego. W apartamentach pałacu ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie członków międzynarodowego kongresu antialkoholicznego. — Rolę gospodarza spełniał honorowy prezydent kongresu, minister dr Hartel. Przybyli także ministrowie: Kallay, dr Körber, Spens-Boden, Call, Boehm-Bawerk, Giovanelli i Piętak, dalej generał-adjutant Bolfrass, radca ambasady niemieckiej Romberg, namiestnik Dolnej Austryi hr. Kielmansegg, marszałek krajowy Gudenus,

prezydent Izby panów ks. Windischgraetz i wielu innych.

Dezerterzy. We Lwowie zbiegł po raz drugi szeregowiec Michał Kozak z obrony krajowej, przed kilku dopiero dniami przychwycony po pierwszej dezercyi. Taksamo po raz drugi zbiegł transportowany do szpitala szeregowiec Michał Kostkiewicz, z 19 p. obr. kraj.

Wykład popularny w Bochni. W niedzielę, dn. 14 kwietnia b. r., odbędzie się o godzinie 7 wieczorem, w sali kasynowej w Bochni, wykład z obrazami świetlnemi ze scyoptykonu dra Kazimierza Twardowskiego, profesora uniwersytetu lwowzkiego, na temat: „Z estetyki eksperymentalnej“.

Lichwa. Z Nowego Sącza donoszą: We wtorek, odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Pisztka ciekawa rozprawa przeciw Mendlowi Faberowi, przemysłowcowi w Krużlowy wyżniej pod Grybowem, oskarżonemu o lichwę, uprawianą względem włościan przez pobieranie od nich procentów do 50 od sta dochodzących. Oskarżonego bronił adwokat, dr Chodacki, a trybunał uwolnił oskarżonego w zupełności od winy i kary.

Okropny wypadek. Z Nowego Sącza donoszą nam: W tutejszym zakładzie fryzyerskim p. Cicha wydarzył się we wtorek okropny wypadek. Pomocnik fryzyerski Franciszek Waleszczyk, gdy uczeń fryzyerski Michał Urbaniak nie dość prędko podał żądaną zapałkę dla gościa, chwycił nożyce i pchnął go niemi tak silnie w plecy, że utkwiły w ciele, raniąc go niebezpiecznie. Pierwszej pomocy udzielił sekundaryurz tut. szpitala powszechnego dr Zieliński, pod którego kuracyą pozostaje nieprzytomny Urbaniak w domu swoich rodziców.

P. Witold Leitgeber odbył karę więzienną, na którą go skazał swego czasu sąd Rzeszy i powrócił do Ostrowa.

Szkolnictwo w Poznańskiem nie rozwija się należycie skutkiem polityki pruskiej, która wbrew miejscowym stosunkom forytuje niemczyznę i protestantyzm. I tak: „Preussische Lehrer Ztg.“ wymienia 36 szkół protestanckich w kięstwie Poznańskiem, utrzymywanych kosztem rządu dla mniejszości protestanckich w katolickich gminach. Z tych 36 szkół, tylko kilka liczy po 20 uczniów, większa część od 9—18, jedna w Krzyżankach nawet tylko sześciu uczniów. Mimo to rząd utrzymuje i tam osobnego nauczyciela protestanckiego, aby tylko nie dopuścić do tego, iżby dzieci te zniewolone były uczęszczać do szkoły katolickiej. Wiadomo zaś, że w bardzo licznych gminach, w których nie sześciu, ale sześć a nawet więcej razy tyle jest uczniów katolickich — niema nauczyciela katolickiego.

Operę Paderewskiego „Mauru“ przedstawi teatr lwowski. Wezmą w niej udział śpiewacy: Tenor Baudrowski, soprany Kruszelnicka i Korolewicz, bas Nosalewicz albo Didur. Spiewacy ci nadto wystąpią w „Lohengrinie“ i zakończą tegoroczny sezon operowy.

W sprawie kontrabandy. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że postanowienia protokółu z d. 21 września (3 października) 1851 r. o wytępieniu kontrabandy rządy rosyjski i austryacki rozszerzyły na wszystkie komory cłowe granicy rosyjsko-austryackiej, oprócz przykomorków i punktów przechodnich.

Kradzież złota. Wczoraj — jak donoszą z Bremerhaven — skradziono na statku „Kaiser Wilhelm der Grosse“ dwie sztaby złota. — „Północnoniemiecki Lloyd“, będący właścicielem owego statku, wyznaczył nagrodę w kwocie 10.000 marek za odkrycie złodzieja, który się tej kradzieży dopuścił.

Zamknięcie teatru. Wczorajszy telefon przyniósł nam wiadomość z Wiednia, że tamtejszy teatr „an der Wien“ został zamknięty z powodu, że orkiestra odmówiła dalszych usług. — Otóż orkiestra nie odmówiła swojego współudziału w przedstawieniach, lecz żądała wypłaty ćwierćmiesięcznej gaży, oświadczając, że ze względu na chwilowe braki w kasie zadowolni się nawet małą zaliczką. — Dyrektor teatru „an der Wien“ oświadczył, że kasa jest zupełnie pustą, nie może więc orkiestrze wypłacić nawet tak małej sumy, dodając zarazem, że za radą policyi zamknął teatr nieodwołalnie.

Wypadek na kolei. Pociąg osobowy, idący z Regensburga do Norymbergi, wykoleił się wczoraj pomiędzy stacyami Ruebleinshof i Ochenbruck, skutkiem czego przewróciło się kilka wozów. Pewien porucznik z garnizonu norymberskiego i dwie kobiety złamali nogi, a kilkunastu wojskowych urlopników doznało lekkich uszkodzeń ciała.

Powitanie wiosny. Chiny mają pewien bardzo ładny obrządek. Jest to przypadające na wiosnę „święto rolników“, hołd, oddawany karmicielce ziemi. W pierwszych dniach marca wybiera cesarz kilku z dygnitarzy, którym poleca udać się do sali przodków, paść przed ich portretami i oświadczyć im, iż cesarz w dniu następnym zamierza złożyć dary wiośnie. W tym celu wybieranych jest 80 szanownych starców, rolników, którzy muszą towarzyszyć otwarciu ziemi przez cesarza; oprócz nich towarzyszy ceremonii tyluż młodych chłopców do prowadzenia pługa, zaprzęgania wołów i przygotowania pięciu gatunków ziarna, które będą na drugi dzień siane przez mandarynów. Z wielką paradą udaje się dnia następnego cesarz, otoczony rodziną, dworem, licznymi mandarynami, uczonymi i wojskowymi, na pole, przeznaczone do ceremonii. Cesarz wstępuje na pole, sam pada na kolana i dziewięćkrotnie uderza czołem o ziemię dla oddania czci bogu nieba, Chang-Ti lub Tien. Głośno odmawia odpowiednią modlitwę; następnie, jako najwyższy duchowny, składa na ofiarę wołu, aby uprosić boga nieba o błogosławieństwo urodzajów. Kiedy wół ofiarny pali się na stosie całopalnym, cesarz wsiada na drugi wózek, zaprzężony w bogato przybrane woły, zdejmuje wierzchnie suknie drogocenne i zaczyna sypać na pole ziarna pszenicy, ryżu, prosa, bobu, które najwyżsi urzędnicy podają w drogocennych wazach. Ceremonia kończy się rozdaniem nagród pieniężnych stu wezwanym robotnikom. Oprócz tego ci, co grunt swój, liczący 70 morgów, uczynili urodzajnym, otrzymują tytuł mandarynów ósmej klasy. Takie ceremonie odbywają się we wszystkich stolicach Chin, gdzie ludowi przewodniczą wicekrólowie.

Z dziennikarstwa paryskiego. Jeden z najbardziej do niedawna wpływowych dzienników paryskich, „Figaro“ przechodzi ciężkie przesilenie. Akcye jego spadły o 50%. Dotychczasowi kierownicy pisma, pp. Périvier i de Rodays ustępują, a naczelnym redaktorem ma zostać p. Gaston Calmette. Korespondent paryski warszawskiego “Słowa“ pisze przy tej sposobności:

„Spadek akcyj „Figara“ był zresztą spowodowany wyłącznie przez zmniejszenie się prenumeratorów. Poprzedni ich kurs został przez spekulantów nadmiernie wyśrubowany i represya musiała nastąpić. Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, iż w dzisiejszych warunkach dla pisma paryskiego, abonenci nie stanowią podstawy istnienia. Tą podstawą jest t. zw. „publicité!“

Zatem ogłoszenia? Nie — ogłoszenia nie są w stanie dać potrzebnych dochodów na opędzenie coraz silniej wzmagających się kosztów. „Publicité“, to reklamy płatne, rozmieszczone zręcznie w samym tekście pisma. Mówiąc ogólnie, dzienniki paryskie dają bez opłaty tylko te sprawozdania, do których zmusza je rozgłos dzieła lub faktu. We wszystkich innych wypadkach każą sobie płacić. Oto drobny przykład: Gdy w zeszłym roku urządzono w Paryżu wystawę polskiego malarstwa, udałem się do p. Arsène Alexandre'a, krytyka artystycznego „Figara“, prosząc go, by odwiedził wystawę i by poświęcił jej feleton. — Z największą przyjemnością — odpowiedział mi, lecz uprzedzam pana, iż „service de publicite“ nie przepuści mi artykułu, jeśli go pan nie opłaci. Poszedłem dowiedzieć się, coby to kosztowało.

— Artykuł wstępny — 3.000 franków, mniejszy, t. zw. „tout Paris“ — 1.200 do 1.500 franków, „Echo“ — 300 do 500.

Cyfry wysokie? Ba, cóż to znaczy wobec sumy, jaką „Figaro“ pobiera za dzierżawę działu giełdowego. Osoba, dobrze wtajemniczona w te stosunki, zapewniała mnie, iż finansiści, dzierżawiący dział ów, wnoszą rocznie do kasy dziennika 600 tysięcy franków! I prawdopodobnie robią na tem dobry interes.

Wszyscy się zgadzają, iż stosunki dziennikarskie we Francyi popsuły się fatalnie. W olbrzymiej ilości wypadków, pismo, posiadające choćby największą ilość prenumeratorów, nie jest w stanie utrzymać się samodzielnie. Musi „frymarczyć swymi wdziękami“ — to jest poświęcać swe szpalty płatnym reklamom. Najczęściej wszakże i to nie wystarcza. Wydatki są ogromne, współpracownicy kosztują drogo, a 3-arkuszowy numer trzeba dać za 5 centimów! Jakże związać koniec z końcem? Tu zwykle pojawiają się różni finansiści lub politycy, którzy dają subsydya, pokrywają niedobory, a w zamian znajdują organ usłużny i posłuszny.

Zmarli. Domicela Nenyczkowa, właścicielka realności i obywatelka miasta Tarnowa, zmarła tam 8 b. m., w 74 roku życia.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego Maryana Raucha z Potoka Złotego i kancelistę sądowego Kornela Zygmunta Rudeńskiego z Mościsk do Lwowa, zaś kanceliste sądowego Antoniego Gerutę z Bursztyna do Potoka Złotego; dalej zamianował kancelistami sądowymi pomocników kancelaryjnych: Eliasza Malki w Stanisławowie dla Bursztyna, tudzież Jakóba Chudzikiewicza w Przemyślu dla Mościsk.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował dziekana rzeszowskiego, ks. Andrzeja Karakulskiego i dziekana ks. Karola Krementowskiego, proboszcza w Święcanach, kanonikami honorowymi rzym.-kat. kapituły w Przemyślu.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego M. Bogusiewicz złożyła 2 K.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Bobka złożyli pp. Kazimierzowie Piotrowscy 10 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: p. S. Miszke z Kęt 20 K, zebrane w kółku wiściarzy; p. Tomasz Chęciński 4 K 28 h. wygrane w preferansa.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 13 kwietnia: „Hernani“, dramat w 5 aktach W. Hugo (po raz pierwszy).

W niedzielę 14 kwietnia: „Hernani“.

Z kalendarza. W piątek 12 kwietnia: Juliusza pap.; w sobotę 13 kwietnia: Justyna m. i Idy p.; w niedzielę 14 kwietnia: Waleryana m.

Wschód słońca dnia 11 kwietnia o godzinie 4 min. 56, zachód o godzinie 6 minut 27; długość dnia godzin 13 minut 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 kwietnia pochmurnie, wieczorem burza. Termometr doszedł od + 9·0 C. do + 18·4 C.

Barometr opada.

Dnia 11 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 735·2, termometru + 8·5 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pieśń o Tadeuszu Rejtanie.** Pod tym tytułem ukazał się w handlu księgarskim w ozdobnem wiedeńskiem wydaniu polonez koncertowy, ułożony przez I. Sierosławskiego na fortepian i chór męski. Polonez ten, bardzo szlachetnego układu, wzbogaci stale repertoar naszych pieśni patryotycznych o jeden znakomity utwór i już 21 kwietnia, jako w rocznicę protestu Rejtana przeciw rozbiorowi Polski, odśpiewaną będzie z towarzyszeniem orkiestry podniosła ta pieśń u pomnika, poświęconego pamięci Rejtana, jako jednego z najpierwszych synów ojczyzny. Przeprowadzeniem tej, dla każdego Polaka tak sympatycznej uroczystości, zajmie się, jak zwykle, miejscowy komitet obywatelski, ustanowiony dla obchodu rocznic narodowych.

— **„Macierz Polska“** we Lwowie w roku zeszłym wydała tylko kilka dziełek, które razem wynosiły 30.000 egzemplarzy. W sprawozdaniu „Macierzy“ znajdujemy taki ustęp o wyborach:

„W roku ubiegłym stwierdziło się ponownie doświadczenie, że peryod wyborczy niepomyślnie oddziaływa na zbyt ludowych publikacyj. Silna agitacya wyborcza, sięgająca głęboko w warstwy ludowe, zwłaszcza w zachodnich okolicach kraju, pochłania czas i uwagę inteligentniejszych włościan i odwraca ich od spokojnej lektury. Dało się nam to uczuć w ubiegłym roku, jednakże nie tak dotkliwie, jak dawniejszemi laty, nie wywołało bowiem w cyfrach obrotowych znaczniejszej redukcyi, choć stanęło na zawadzie ich wzrostowi“.

Dochody „Macierzy“ wynosiły w roku zeszłym 31.000, wydatki 25.000 K. Fundusz żelazny wynosi 77.000 K. — Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie rozpoczęło dziewiętnasty rok pracy. W roku bieżącym Towarzystwo ma 648 czytelń w zachodniej Galicyi, 85 we wschodniej i 2 na Śląsku. W przeciągu 18 lat rozszerzyło Towarzystwo 117.000 książek wartości 116.000 K.

Dział ekonomiczny.

Bank związkowy. „Wiener Ztg“ donosi: Interesowane ministerstwa pozwoliły właścicielowi dóbr, Stefanowi Sękowskiemu w Mielcu, na założenie spółki akcyjnej z siedzibą we Lwowie pod tytułem „Akcyjny bank związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie“.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc marzec:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 222.429 K 56 h. Wpłynęło 1682 K 63 h. Zwrócono 1266 K 56 h. Stan z końcem miesiąca 222.845 K 63 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 811.920 K 61 h. Wpłynęło 47.675 K 51 h. Zwrócono 62.390 K 13 h. Stan z końcem miesiąca 797.205 K 99 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,181.884 K 58 h. Spłacono 357.885 K 17 h. Udzielono nowych 335.977 K -- h. Stan z końcem miesiąca 1,159.976 K 40 h.

Ostatnie wiadomości.

— Podróż prezydenta republiki odbywa się ściśle według programu i dotychczas przynajmniej pozbawioną jest wybitnych cech politycznych. Wczoraj około godziny 2-ej po południu przybył Loubet do Tulonu, a komendant włoskiej floty, ks. Genuy, udał się w wielkim uniformie do niego. Poufna rozmowa trwała przez czas dłuższy, przyczem ks. Genuy wręczył Loubetowi wysoki order włoski „Anuncyaty“.

Gdy ks. Genuy powrócił na pokład swojego statku, przyjmował prezydent republiki w otoczeniu ministrów z kolei oficerów krzyżowca hiszpańskiego, dalej oficerów japońskich okrętów, a wreszcie oficerów eskadry rosyjskiej. Oficerowie rosyjscy byli przez całą drogę przez publiczność żywo witani.

Do króla włoskiego wysłał Loubet następującą depeszę: „Jego Królewska Wysokość książę Genuy wręczył mi imieniem Waszej Królewskiej Mości wielką wstęgę orderu Anuncyaty. Pospieszam wyrazić Waszej Królewskiej Mości najszczersze podziękowanie za tę niezwykłą oznakę uznania i przyjaźni, i proszę Waszą Królewską Mość o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń dla panowania Waszej Królewskiej Mości, dla szczęścia królowej i szczęśliwego urzeczywistnienia nadziei królewskiego domu, a wreszcie dla powodzenia Włoch, jako przyjaciela Francyi.“ — Prócz tego polecił prezydent ministrowi spraw zagranicznych, Delcassému, ażeby księciu Genuy wręczył wielką wstęgę legii honorowej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 11 kwietnia. „N. W. Tagblatt“ donosi, że wszelkie wiadomości o zadecydowaniu już projektu kanałowego są przedwczesne.

Dr Koerber był u cesarza dziś na audyencyi, aby podziękować za nadany mu order.

Poseł Józef Schlesinger, profesor tutejszej Akademii rolniczej a członek stronnictwa antisemickiego w parlamencie zmarł dzisiaj w Gracu w wieku lat 71.

Wiedeń, 11 kwietnia. Minister oświaty Hartel wydał rozporządzenie w sprawie remuneracyj dla asystentów akademij technicznych. Na mocy tego rozporządzenia asystenci wspomniani po dwuletniej nieprzerwanej służbie, którą wykonują po uzyskaniu kwalifikacyi według § 1. rozporządzenia z d. 1 stycznia 1897, otrzymają podwyżkę w kwocie 200 K rocznie.

Po czwartym roku służby następuje dalsze podwyższenie o 200 K, o ile zaś przepisy zezwalają na dłuższą służbę, to po 6 latach uzyskują asystenci również podwyższenie płacy o 200 K. Lata służby liczą się wstecz od 1-go października 1901 r. Ci asystenci, którzy mają remuneracyę wyższą niż 1400 K rocznie, biorą udział w podwyższeniu płacy tylko o tyle, że cała ich płaca nie może przewyższyć 2000 K rocznie. Asystenci, pobierający płacę poniżej normy remuneracyjnej, wykluczeni są od tych podwyższeń.

Wiedeń, 11 kwietnia. Na kongresie antialkoholicznym przemawiała także dr Zofia Daszyńska-Golińska, dowodząc, że konsumcya alkoholu w Galicyi nie jest ani trochę większą, niż w innych krajach austryackich. Wódkę w Galicyi pije tak samo ludność miejska, jak wiejska, a walkę z alkoholizmem prowadzi się z dobrym skutkiem za pośrednictwem t. zw. misyi kościelnych, Kółek rolniczych, sprzedających wino i piwo zamiast wódki, szkół, przez podnoszenie mleczarstwa, rolnictwa i t. p. Przemówienie p. Daszyńskiej wynagrodzono burzliwymi oklaskami.

Linz, 11 kwietnia. „Linzer Volksblatt“ pisząc o ponownem pojawieniu się opornych prądów wśród Czechów, powiada, że jestto przeciw ich własnemu interesowi, nie było bowiem sposobniejszej chwili do zdobyczy dla Czechów jak obecna.

Praga, 11 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że oficerom zakazano jak najostrzej używać szabel podczas nauki żołnierzy. Wogóle żołnierz nie śmie być pod żadnym warunkiem dotknięty szablą.

Budapeszt, 11 kwietnia. Na okręcie „Diana“, którym urządzono wycieczkę Dunajem, pękł w pobliżu Kamenicy kocioł. Podróżni powyskakiwali do rzeki, chcąc się tym sposobem ratować. Wszyscy, z wyjątkiem pięciu, którzy utonęli, dostali się szczęśliwie do brzegu. Aresztowano sternika i załogę okrętową.

Berlin, 11 kwietnia. „Biuro Wolffa“ donosi z Petersburga w korespondencyi prywatnej, że rozpowszechniona w Londynie wiadomość o zamachu na cara, popełnionym przez oficera gwardyi, jest zupełnie zmyślona. Wogóle wszystkie wiadomości, które ostatniemi czasy pojawiły się w dziennikach zagranicznych o zamachu na cara lub na inne wyższe osobistości w Rosyi, przyjmować należy z największą ostrożnością.

Berlin, 11 kwietnia. „Staatsbürger Zeitung“ donosi z dobrego, jak twierdzi, źródła, że jeden z posłów do Sejmu pruskiego, piastujący godność podkomorzego, otrzymać miał z dworskiego urzędu ochmistrzowskiego wezwanie, ażeby przed głosowaniem nad przedłożeniem o budowie kanałów doniósł, jak będzie głosować. Wspomniany dziennik sądzi, że podobne wezwanie otrzymali wszyscy posłowie Sejmu pruskiego, piastujący dworskie godności.

Belgrad, 11 kwietnia. Tutejsza gmina uchwaliła przeznaczyć 100.000 denarów na zakupno jachtu spacerowego dla królowej Dragi.

Paryż, 11 kwietnia. Waldeck-Rousseau ma dzisiaj wyjechać na południe, a mianowicie do Antibes.

Madryt, 11 kwietnia. „Agencya Fabry“ donosi z Oporto, że w miejscowości Parannos przyszło do demonstracyj przeciw tamtejszemu klasztorowi. Demonstranci obrzucali klasztor kamieniami, na co strzałami odpowiedzieli zakonnicy i ranili kilka osób.

Krwawy strejk.

Budapeszt, 11 kwietnia. „Budapesti Hirlap“, dziennik opozycyjny, donosi, że w Gyalla zastrejkowali górnicy w kopalniach węgla. Powołano żandarmeryę i wojsko, które wkroczyły, przyczem zginęło 4 robotników. — Organa stronnictwa narodowego przeczą tej wiadomości.

Zjazd w Tulonie.

Tulon, 11 kwietnia. Prezydent republiki Loubet odwiedził księcia Genuy na pokładzie statku „Lepanto“. Gdy prezydent opuścił statek, przybyli z wizytą minister spraw zagranicznych Delcassé i minister marynarki Lanessau, przyczem Delcassé wręczył ks. Genuy wielką wstęgę legii honorowej.

Tulon, 11 kwietnia. Podczas uczty na cześć floty włoskiej wniósł prezydent republiki Loubet toast na cześć Włoch. „Francya — rzekł Loubet — ceni sobie wysoko przyjazny akt monarchy włoskiego. Zdaje mi się, iż najlepszą nań odpowiedzią będzie to, jeżeli wyrażę nadzieję, aby wzajemne serdeczne stosunki, jakie istnieją między oboma państwami, ku ich szczęściu i pomyślności, stały się jeszcze serdeczniejszemi. Jego królewska mość podniósł znaczenie, jakie ma przysłanie do Francyi eskadry włoskiej przez to, że komendę nad nią poruczył dostojnemu księciu, który wśród wybitnych wodzów potężnej włoskiej marynarki tak wysokie zajmuje stanowisko. Dlatego też witam panów wśród nas ze zdwojoną radością i proszę waszą królewską wysokość, abyś zechciał być u jego królewskiej mości rzecznikiem naszej najżywszej wdzięczności i najserdeczniejszych życzeń Francyi i jej republikańskiego rządu“. W końcu prezydent wychylił puhar na cześć króla, królowej, księcia Genui, rodziny królewskiej, marynarki i narodu włoskiego. Ks. Genuy odpowiedział również bardzo serdecznie, a obydwa toasty goście wysłuchali stojąc, przyczem muzyka odegrała hymn francuski i włoski. Prezydent Loubet wzniósł drugi toast na cześć króla hiszpańskiego Alfonsa, królowej regentki, narodu hiszpańskiego i marynarki. Trzeci toast wzniósł prezydent na pomyślność oficerów marynarki rosyjskiej, oraz oficerów innych okrętów zagranicznych, wreszcie oficerów i załogi floty francuskiej.

Tulon, 11 kwietnia. Wieczorem Loubet otrzymał od króla włoskiego telegram z odpowiedzią i z podziękowaniami za telegram gratulacyjny prezydenta i za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał we Francyi wuj króla, książę Genuy, i eskadra włoska.

Książę Genuy odłożył na sobotę odjazd swój, wskutek zaproszenia na obiad, ze strony admirała francuskiego.

Paryż, 11 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze po wczorajszych uroczystościach w Tulonie oceniają sytuacyę w sposób następujący: Rosya pozostała przyjaciółką Francyi, a Włochy stały się dla niej dobrym sąsiadem. „Eclaire“ pisze, że w każdym razie dzień wczorajszy oznacza polepszenie stosunków z Włochami, co nie pozostanie bez wpływu na ukształtowanie się sił wojennych na wypadek, gdyby przyszło do rozstrzygnięcia wielkich spraw międzynarodowych.

Berlin, 11 kwietnia. Prasa berlińska ocenia objektywnie znaczenie zjazdu flot w porcie tulońskim. I tak „National Zeitung“ odwiedziny floty włoskiej cechuje jako uzupełnienie międzynarodowego systemu pokojowego, a „Vossische Zeitung“ oświadcza, że Niemcom nie zależy wcale na odosobnieniu Francyi.

Londyn, 11 kwietnia. Londyńskie dzienniki, omawiając uroczystości tulońskie, wyrażają przekonanie, że Włochy w własnym swoim interesie powinny pozostać i nadal w trójprzymierzu. W ten sposób wypowiedziały swoje zdanie takie dzienniki, jak „Times“, „Pall Mall Gazette“, „St. James Gazette“.

Z Afryki południowej.

Londyn, 11 kwietnia. Z Kapsztadtu donoszą, że Botha ma zamiar na nowo podjąć rokowania o pokój i to w imieniu wszystkich wojsk boerskich. Wprawdzie bowiem Dewet nie przystał na poddanie się, ale Botha uważa go wprost za niepoczytalnego umysłowo. Sądzą tu, że jeśli Botha się podda, to z Dewetem będzie już krótka sprawa, gdyż siły jego zbrojne rychło stopnieją.

Londyn, 11 kwietnia. Z Kapsztadtu donosi „Biuro Reutera“, że wedle autentycznych wiadomości, otrzymanych z teatru wojny, gen. Botha rozpoczął ponownie rokowania z lordem Kitcherem. Gen. Botha podczas swego ostatniego pobytu w Oranii miał się przekonać, że stosunki tamtejsze zmieniły się gruntownie. Siły liczebne oddziału Deweta stopniały do „minimum“, równie jak liczba jego zwolenników między farmerami, a wpływ jego zmniejszył się znacznie.

Wogóle gen. Botha przekonał się, że sława Deweta opierała się na bardzo kruchych podstawach. Postępował on w ostatnich czasach jak człowiek niepoczytalny i nie należy się zupełnie liczyć z jego zamiarami i poglądami. — Wobec tego Botha, skoro losy wojny i Boerów zależą wyłącznie od jego decyzyi, postanowił wdrożyć na nowo rokowania, które są już w toku.

Nowy sensacyjny wypadek w Chinach.

Berlin, 11 kwietnia. „Berliner Local Anzeiger donosi, że kapitana 2 pułku wschodnioazyatyckiego, Bartscha, znaleziono nieżywym w pobliżu pałacu letniego w Pekinie, z postrzałem w plecy. Koń kapitana przepadł bez śladu.

Londyn, 11 kwietnia. Poseł rosyjski zażądał zwrotu wszystkich komunikatów w sprawie mandżurskiej i zagroził Lihungczangowi, że na przyszłość w radzie reprezentantów państwowych zajmie skrajnie surowe stanowisko względem Chin.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	97	60
4% „ węgierska złota	117	90
4% „ „ koronowa	93	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1685	—
„ kredytowe	708	—
Londyn	240	30
Marki	117	62½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	175	50
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	282	—
„ Unionbanku	568	—
„ Bankverein	499	—
„ Laenderbanku	430	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	548	—
„ „ Południowej	103	50
„ „ Elbethal	518	—
„ „ Nordbahn	6260	—
„ „ Staatsbahn	703	50
„ „ Alpine	485	—
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	253	½

Berlin, 11 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	216	65
4½% Listy polskie	96	70
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	221	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 11 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	82
Zyto (na wiosnę)	8	03
Kukurudza	5	47
Owies (na wiosnę)	5	01

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	75
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	68	25	72	25
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	554	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	15	98	85
4²/₁₀% „ „ srebrna	97	85	98	55
4% renta koronowa austryacka	97	35	98	05
4% „ „ węgierska	92	85	93	55
4% renta austryacka w złocie	117	60	118	30
4% „ węgierska w złocie	117	20	117	90

L. 22723 I. 901. 1033

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlenia przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1go czerwca 1901 r. do 31go maja 1902 r. — odbędzie się we czwartek dnia **18go kwietnia b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, o godz 12ej w południe, publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 1 koronę opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 koron.

Należycie ostemplowane deklaracye pisemne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych przed południem.

Zastrzega się, że oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbę nafty w ilości 3ch litrów z dostawiać się mającej nafty.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 31go marca 1901 r.

Friedlein.

L. 3368.

Obwieszczenie.

Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy eraryalnego gmachu, na pomieszczenie sądu powiatowego z aresztem i urzędu podatkowego w Muszynie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi 100.000 koron. Wadyum 5%. Oferty **do dnia 30go kwietnia 1901 r.**

O bliższych wnioskach można powziąć wiadomość z obwieszczenia znajdującego się w „Gazecie Lwowskiej“, w sądzie powiatowym w Muszynie i w Prezydyum sądu obwodowego w Nowym Sączu, oraz w Sekretaryacie Prezydyum sądu wyższego w Krakowie.

Kraków, dnia 7 kwietnia 1901 r. 1031 1 3

Ogłoszenie.

Ponieważ zwołane na dzień 31go marca r. b. Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku, przeto zwołuje się w myśl § 19 statutu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

na dzień **14go kwietnia r. b.,** na godz. 9tą rano, do lokalu własnego (ul. Mikołajska 2, nad apteką Redyka), z tym samym porządkiem dziennym, a mianowicie:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
3) Wniosek Wydziału o zmianę §§ 3, 8, 13, 18 statutu, względnie o rozwiązanie kasy, a w danym razie stosownie do odnośnych uchwał.
4) Wybór dwóch delegatów członków kasy chorych do Zarządu.
5) Wybór jednego delegata do Komisyi rewizyjnej.
6) Wybór trzech członków Sądu polubownego i jednego zastępcy.
7) Wnioski i interpelacye. 1004 3 3

Kraków, dnia 2 kwietnia 1901 r.

Zarząd kasy chorych przy Towarzystwie farmaceutycznym „Unitas.“

Sekretarz: *Stanisław Hoffmann.* Zast. przewodniczącego: *Hugo Muthsam.*

Dobra 4000 mg. obszaru, w czem około 1000 mg. ekonomii z gorzelnią na 750 hkt. kontng., reszta lasów różnego wieku — ze stacyą kolei w miejscu i szosą, w położeniu zdrowem, dobrej glebie, pięknemi i obszernemi budynkami, młynem, kamieniołomem w bliskości Przemyśla — za 200.000 zł. z długiem Tow. Kred. Z. 80.000 — do sprzedania. — Do traktowania i pokazania upoważniony jest *Jan Strycharski, „Nowa Reforma“, Kraków.* 433 13 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski